

Rozważania Drogi Krzyżowej

Stacja I

Jezus na śmierć skazany

Kłaniamy Ci się panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Co by zrobił św. Józef gdyby musiał patrzeć na skazanie Jezusa? Próbowałby po ludzku zmierzyć się z tym wyrokiem? Szukałby obrony dla swego podopiecznego? Czy raczej wsłuchując się w głos samego Jezusa, próbowałby rozpoznać w tej niesprawiedliwości wolę samego Boga? Kiedy dowiedział się, że Maryja stała się brzemienną za sprawą Ducha Świętego, bał się jak każdy człowiek. Nie tyle bał się trudu wychowania dziecka, ale ludzkiego osądu.

Jak wielu ojców staje przed bolesnym wyrokiem postawionym wobec ich dzieci. Niepełnosprawność, choroba, wypadek, odrzucenie. Jak często wielu z nich zamyka się w tym bólu i poczuciu, że sami muszą zmierzyć się z tą sytuacją.

Jak bardzo możesz być im wtedy bliski - Troskliwy obrońco Chrystusa.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Kłaniamy Ci się panie Jezu Chryste...

Jezus nie ucieka przed krzyżem. Bierze go na swoje ramiona z miłości do mnie i do każdego człowieka. Był Synem Boga, stąd umiejętność kochania bez granic i do niepojętego dla nas ludzi bólu. Jednak Bóg wiedział, że św. Józef nie popsuje tego Boskiego planu i będzie uczył małego, a potem dorastającego Jezusa takiej właśnie miłości: bezinteresownej, cierplivej wręcz heroicznej.

Wielu ojców pragnie uczestniczyć w wychowaniu swoich dzieci. Męskie serce

woła o możliwość przekazania synom i córkom czegoś nieśmiertelnego, a tylko miłość wpisuje się w wymiar nieśmiertelności.

Zwierciadło cierpliwości, oręduj za tymi, którzy z zaangażowaniem trwają na straży wychowania do miłości.

Któryś za nas cierpiął rany...

Stacja III

Pierwszy upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Kiedy Jezus zaginął w czasie powrotu z Jerozolimy Józef razem z Maryją kierowani troską, udali się w drogę powrotną, by Go odnaleźć. Co zrobiłby Józef widząc Jezusa upadającego pod ciężarem krzyża?

Upadki dzieci sprawiają ból rodzicom. Matka chce przed nimi chronić. Robi wszystko, by upadek się nie powtórzył. Ojciec motywuje do walki, do podniesienia się, podjęcia kolejnej próby. Tym samym następuje progres. Jak wielu ojców chce wspierać swoje dzieci w rozwoju, motywuje syna lub córkę, nie pozwala się poddać.

Wstawiaj się za nimi św. Józefie - Podporo rodzin.

Któryś za nas cierpiął rany...

Stacja IV

Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Znamy ten obraz z Ewangelii, tradycji pisanej i namalowanej. A wyobraźmy sobie spotkanie Jezusa z Józefem. Opiekuna z podopiecznym, mężczyzny z mężczyzną jednocześnie Boga z człowiekiem. Co byłoby owocem tego spotkania?

Ojciec i syn. Spotkania, w których męskość odkrywana jest w męskości drugiego. Budują czy niszczą? Motywują czy deprecjonują? Jak wiele

wariantów scenariuszy takich spotkań można napisać. A od czego zależy zakończenie takiego spotkania? W dużym stopniu od tego, na ile męskość jest odkrywana w relacji z samym Stwórcą. Tylko z Nim mężczyzna może odkryć kim jest i ten boski pierwiastek przekazać dalej.

Józefie najmężniejszy, pomagaj ojcom odkrywać kim są i do czego zostali powołani.

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja V

Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Znalazł się, mniej lub bardziej chętny, żeby choć przez chwilę ulżyć Jezusowi w dźwiganiu krzyża. Przeszedł z Nim docinek drogi i dzięki temu Zbawiciel mógł choć trochę zregenerować siły. Jednak może nie tylko o to chodziło w towarzyszeniu Szymona?

Jak wielu mężczyznom wydaje się, że muszą radzić sobie sami, że prośba o pomoc jest oznaką słabości. To poczucie, jak bezkresna przepaść pochtania wielu oszukanych błędnym przekonaniem mężczyzn i każe im unicestwiać siebie przez ucieczkę chociażby w uzależnienia. Czasem zmusza ich do całkowitej dezercji ze stanowiska, na które zostali powołani.

Nie pozwól im zdezerterować św. Józefie najwierniejszy.

Któryś za nas cierpiał rany....

Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste ...

Zakrwawiona, poraniona, spocona, brudna, może nawet opluta twarz Pana. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z

cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic (Iz53, 2-3). A jednak znalazł się ktoś, kogo nie odstraszyła Twoja twarz Jezusa. Weronika-Veraikon (prawdziwe Oblicze Chrystusa). Ona w Twoim spojrzeniu dostrzegła zbliżające się zbawienie. Nie przegapiła tego momentu.

Kościół święty, w którym ma uobecniać się nieustannie sakramentalna obecność Boga, umarłego i zmartwychwstałego dla naszego zbawienia. Dziś jesteś jak Jezus na kalwarii. Opluty, wyszydzony, upokorzony, połamany i może nawet zmęczony. Patrząc na Ciebie, niewierzący, apostości, wątpiący zadają sobie pytanie: Gdzie jest ich Bóg? Kto rozpozna w Tobie Emmanuela-Boga z nami? Kto stanie w Twojej obronie?

Opiekunie Kościoła Świętego, módl się za nami.

Któryś za nas cierpiął rany...

Stacja VII

Drugi upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się Panie Jezus Chryste...

Ten upadek był bardziej bolesny niż pierwszy. Mimo pomocy Szymona i kojącej obecności Weroniki, musiałeś być coraz bardziej zmęczony. O czym wtedy myślałeś? Musiałeś myśleć o kimś, kogo bardzo kochasz, skoro podniosłeś się kolejny raz i nie zwątpiłeś w sens tej męczarni. Twoje mięśnie zapewne drżały pod ciężarem dźwiganego krzyża, a jednak potrafiłeś zapanować nad bólem i zmęczeniem. Upadłeś pod ciężarem mojego grzechu, z miłości do mnie podniosłeś się i poszedłeś dalej.

Tak wiele cierpienia i trosk dotyka nasz współczesny świat. Konflikty, wojny, bezdomność, choroby, bieda, a największą z nich jest poczucie beznadziei, pustki, która każe myśleć: nie ma nic więcej, nie warto się podnosić. Papież Franciszek zwrócił się ostatnio do młodych z prośbą, by nie przestawali marzyć. Kościół, który szafuje sakramentem pojednania, nieustannie wyciąga do nas rękę i podnosi. Kościół jest znakiem nadziei, która pozwala patrzeć w przyszłość mimo bolesnego uwikłania w teraźniejszość.

Święty Józefie, pociecho nieszczęśliwych, módl się za nami.

Stacja VIII

Jezus spotyka płaczące niewiasty

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Kobieta – boska tajemnica, ukryta w szklanym naczyniu wrażliwości i uczuciowości. Zazwyczaj krucha, delikatna, czasem tak poraniona, że schowana za grubym pancerzem własnych lęków i wyobrażeń na swój własny temat. To kobiety okazały współczucie podczas ostatniej drogi Pana. Szczerze płakały nad Jego nieludzkim losem. Jezus przestrzega jednak, przed skupianiem się na własnej wrażliwości i wskazuje na konieczność wyjścia ponad tę uczuciową powłokę: Nie płaczcie nade mną, lecz nad sobą i nad swoimi dziećmi.

Dziś tak wielu kobietom wmówiono, że trzeba skupić się jedynie na tym co czują - tu i teraz. Ktoś cię zranił: wykrzycz to, walcz, nie pozwalaj by nie liczono się z tobą i twoim zdaniem. Jest to fałszywa troska, która skupia na sobie i powoduje, że krążę jak ćma wokół lampy. A nie jesteśmy stworzeni do życia w ciemności jak ćmy, ale do życia w świetle jak motyle. Kto umiłowal światło, podąża za nim, aby na jaw wyszło wszystko co do światła nie przystaje. Jak wiele kobiet uwierzyło również, że w ich bólu i zranieniu, nie ma nikogo, kto się za nimi opowie. Jezus każe wyjść z tego schematu.

Przeczysty Stróżu Dziewicy, módl się za nami.

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja IX

Trzeci upadek pod ciężarem krzyża

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Pewnie wielu myślało, że już się nie podniesiesz. Przecież do trzech razy sztuka. To był jednak dopiero wstęp do największej etiudy Miłości, jaką Niebo zagrało dla ludzkości. Bo cóż było zaraz potem? Z szat obnażenie, przybicie do krzyża i

śmierć. Trzeci upadek musiał się zadziać, żeby wszystko się wypełniło. Żeby w znaku Krzyża Niebo połączyło się z ziemią.

Świętość to nie cukierkowane poukładanie albo polityczna poprawność. Świętość to ciągłe powroty. Historie ludzi pokazują, że nawrócenie nie dzieje się raz, tu i teraz i już nigdy nie ma upadku. Nawrócenie może mieć swój jeden, spektakularny może nawet początek, ale jest ciągłym powracaniem syna w ramiona Ojca. Niejeden musiał dotknąć przysłowiowego dna, by kolejny raz się od niego odbić i uwierzyć, że jest Ktoś kto mimo wszystko nadal kocha. Jak wiele cierpliwości ma do nas Bóg. Jak wiele nam jej potrzeba, by nie zwątpić w sens naszych upadków.

Święty Józefie Zwierciadło cierpliwości, wypraszaś nam siły do podnoszenia się z najgorszych upadków.

Któryś za nas cierpiął rany...

Stacja X

Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Szyderstwo, wyśmianie zapewne towarzyszyły scenie odzierania z szat. A Jezus jak baranek na rzeź prowadzony milczał. To milczenie musiało być przejmujące, bardziej niż krzyk, który towarzyszy wszelkim formom walki o tzw. prawa i przywileje. To milczenie świadczyło o wielkim poczuciu godności, której nic i nikt nie mógł Jezusowi odebrać.

Nasz świat jest rozdwojony. Z jednej strony słyszymy krzyk o prawo do decydowania o swoim ciele. Z drugiej strony, jak w piosence moglibyśmy przykleić sobie etykietę z napisem: „wszystko jest na sprzedaż”. Kupczymy duszą i ciałem. Za byle grosz, za „lajka” na portalu społecznościowym. Dziś, szczególnie młodzi są narażeni na ten nieludzki handel. Nie może zabraknąć świadków, którzy nauczą ich, na czym polega stawianie granic w imię autentycznej miłości do siebie i drugiego człowieka. Nie może zabraknąć tych, którzy będą mówić o wielkiej godności ludzkiego ciała, które jest przecież świątynią Ducha Świętego.

Józefie najczystszy, naucz nas szacunku do ludzkiego ciała.

Któryś za nas cierpiał rany....

Stacja XI

Jezus przybity do Krzyża

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie...

Gwoździe utrzymywały Twoje święte Ciało na drzewie Krzyża. „Zejdź z krzyża...” – wołano i szydzono z Ciebie. A Ty Jezu, jak sztandar obwieszczający zwycięstwo Boga nad śmiercią, zawisłeś nad ziemią. Z przebitych rąk i nóg popłynęła Krew, w której nasze grzechy choćby były jak szkarłat, nad śnieg wybieleją. To co było hańbą dla Żydów i głupstwem dla pogan, dla wierzącego jest nadzieją Zbawienia.

Nie chcemy cierpieć i w swej istocie chrześcijaństwo nie jest cierpiętnictwem. Ale kiedy przychodzi, mocą cierpienia naszego Pana, może przynieść błogosławione owoce. Nasze cierpienia złączone z Jego cierpieniem mogą zajaśnieć blaskiem chwały. Choroba, trudności, niezrozumienie, odrzucenie, nasze mniejsze i większe krzyże złączone z Jego Krzyżem mogą stać się jedyną Ewangelią, jaką ktoś żyjący obok przeczyta.

Święty Józefie, Nadziejo chorych, Pociecho nieszczęśliwych wypraszaaj nam łaskę łączenia naszego cierpienia z cierpieniem Zbawiciela.

Stacja XII

Pan Jezus umiera na krzyżu

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?», to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić? Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: «On Eliasza woła». Zaraz też jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: «Poczekaj! Zobaczymy, czy przyjdzie Eliaz, aby Go wybawić». A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha. (Mt 27, 45-50). A u Łukasza czytamy: Było już około godziny szóstej i mrok

ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i załona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. (Łk 23,44-49).

Jezus na krzyżu daje nam najpiękniejszą lekcję, jaki stosunek powinniśmy mieć do życia. To Bóg jest Panem zarówno życia jak i śmierci. Słowo „oddaję” powinno być dla nas kluczem. Życie to nie moja prywatna własność. To dar i zadanie, to ewangeliczna rola, którą mam uprawiać, talent, który mam pomnożyć a potem oddać z wdzięcznością prawowitemu Właścicielowi. On sam może wtedy powie: Sługo, byłeś wierny w rzeczach niewielu nad wieloma cię postawię. Rozpostarte na znak posłuszeństwa ramiona, są symbolem postawy dziecka względem Ojca, stworzenia względem Stwórcy, człowieka wobec Boga.

Święty Józefie, patronie umierających wypraszaś światło tym, którzy chcą przypisywać sobie prawo do decydowania o długości ludzkiego życia, bądź przy tych, którym cały czas wydaje się, że śmierć nigdy ich nie dotknie i żyją w grzechu, wreszcie bądź szczególnym opiekunem wszystkich zmierzających do kresu ziemskiej wędrówki, by po drugiej stronie mogli wpaść w ramiona kochającego Ojca.

Któryś za nas cierpiął rany...

Stacja XIII

Jezus zdjęty z krzyża

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Ulga. Wykonało się. Umęczone Ciało Jezusa trafia w ramiona Matki. W te same ramiona, które utuliły to samo Ciało zrodzone z Obietnicy, ze Słowa danego człowiekowi na znak nadziei. Ciebie tam nie było Józefie. Ale był inny Józef, ten z Arymatei. Może będąc już po drugiej stronie, wyprosiłeś dla swojej ukochanej takiego anioła, by ulżyć Jej w cierpieniu? Był jeszcze Jan i kobiety, które towarzyszyły Maryi w początku żałoby.

Żałoba. Zapomnieliśmy o tym, że takie słowo istnieje. Co gorsza, zapomnieliśmy, że ona jest potrzebna. To, że umieramy jest pewniejsze niż narodziny. Kostnice i krematoria, bogata oferta domów pogrzebowych

złagodziły nam obraz tego wszystkiego, co wiąże się ze śmiercią. Niektórzy mówią, że dziecka nie powinno się brać na pogrzeb, bo przeżyje traumę. Czy nie większa spotka je wtedy, gdy będzie musiało się zmierzyć ze śmiercią kogoś bliskiego? Memento mori - średniowieczna maksyma przypominała nam się trochę w czasie pandemii. Jezus też płakał, po śmierci Łazarza, kochał go przecież jak brata. Współczuł jego siostrze. Jak bardzo temu światu potrzeba współczucia.

Józefie Pocięcho nieszczęśliwych, wstawiaj się za nami.

Któryś za nas cierpiął rany...

Stacja XIV

Jezus złożony do grobu

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste...

Zimny, ciemny grób, w którym złożono Jezusowe ciało, jak wewnątrz wieloryba przechował Pana. Ale tu jest coś więcej niż Jonasz. Nie rozumieli tego uczniowie, dlatego puciekali. To nie miało się ich zdaniem wydarzyć. Klęska nie mogła spotkać Tego, z którym zwiążali wszystkie swoje nadzieje. Mistrz kończy jak zwykły śmiertelnik? Ale tu jest coś więcej niż Jonasz...

„Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał. (...)” wyznajemy w Credo. Wierzmy, że wśród rzeczy ostatecznych każdego z nas spotka: śmierć, Sąd Boży, Niebo albo piekło. Niebo istnieje naprawdę, a o piekle wolimy nie słyszeć. Piekło też istnieje naprawdę. Piekielna samotność, brak relacji, niemożność bycia z Tym, od którego wyszliśmy, ze Stwórcą, a zatem i tęsknota, co więcej - na wieki. Jezus doświadczył śmierci jak wszyscy ludzie i Jego dusza dołączyła do nich w krainie umarłych. Jezus zstąpił tam jednak, jako Zbawiciel, ogłaszając dobrą nowinę uwięzionym duchom (por. KKK 632). Grób jest zatem znakiem nadziei, zwłaszcza ten pusty.

Święty Józefie postrachu duchów piekielnych oręduj za nami.

Któryś za nas cierpiął rany...